WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 129. **Bochum, czwartek, 31 października 1895.** Rok 5.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Na listopad i grudzień

zapisywać można na każdej poczcie i u listowych wiejskich

„Wiarusa Polskiego“

wraz z bezpłatnymi dodatkami „Nauką Katolicką“ (redagowaną przez Wiel. ks. dr. Lissa z Rumiana) i „Zwierciadłem“. Na listopad i grudzień kosztuje „Wiarus Polski“

tylko 1 markę,

a z odnoszeniem do domu 20 fen. więcej. Do zapisywania można użyć zamieszczonego na trzeciej stronie kwitu.

Rodacy! Rozszerzajcie „Wiarusa Pol.“, jednajcie mu nowych abonentów na listopad i grudzień, popierajcie go wszelkiemi siłami, bo to pismo, które tylko dla waszego dobra pracuje!

Polacy na obczyźnie.

Uczmy dzieci po polsku!

wołają w każdym numerze pisma polskie i słusznie. Cóż bowiem może być ważniejszego nad to? Dzieci, to nasza przyszłość! Jeżeli Polacy na obczyźnie wychowają swe dzieci na prawych katolików i Polaków, wtenczas możemy być pewni, że i socyalizm wśród Rodaków naszych nie znajdzie zwolenników, jeżeli jednak pozwolą im się zniemczyć, natenczas najprzód zobojętnieje przyszłe pokolenie we wierze, a potem da też łatwo posłuch apostołom przewrotu. Nie będzie jednak można mówić, że Polacy pomnożyli szeregi socyalistów, bo ludzie ci, zanim zostali socyalistami, przestali być Polakami a stali się Niemcami. Tak dzieje się niestety dosyć często w Saksonii, a dziać się będzie i w innych prowincyach niemieckich, jeżeli Polacy dzieciom zniemczyć się pozwolą. Najpierwszym warunkiem, aby dzieci się nie zniemczyły, jest, aby od najpierwszej młodości z niemi tylko polsku rozmawiać. Potem należy nauczyć dzieci polskiego pacierza a w końcu czytać i pisać.

Teraz nadchodzą znów długie wieczory zimowe, niechże więc Rodacy zabiorą się szczerze do pracy nad przyszłością swych dzieci. Zbliża się gwiazdka, ten czas tak radosny dla dzieci szczególniej, które już teraz cieszą się, że otrzymają podarki. Jest to bardzo dobra sposobność, aby dzieci zachęcić do pilnej nauki polskiego czytania. Do pracy więc Rodacy, dalej do nauki polskiego czytania i pisania. Starajcie się, by dzieci wasze wyrosły na prawych katolików i Polaków i stały się chlubą polskiego imienia.

Otrzymujemy, co następuje:

Rezolucye.

Zgromadzeni prezesi towarzystw katolicko-polskich Westfalii i Nadrenii oświadczają, co następuje:

I. Dotychczasowy porządek w towarzystwach katolicko-polskich, zaprowadzony w porozumieniu z duchowieństwem, uznajemy za dobry. Dla tego nie życzymy sobie żadnych zmian, ani w ustawach, ani w zwyczajach. Nie utworzymy też ani związku towarzystw, ani też nie wybierzymy ani nie uznamy generalnego prezesa wszystkich towarzystw.

II. Nasze towarzystwa są **na wskroś katolickie** i dla tego miło nam jest, iż miejscowe duchowieństwo troszczy się o nas i czuwa, abyśmy na krok od zasad katolickich nie odstąpili. O ile w towarzystwach chodzi o sprawy **czysto-religijne,** o tyle przyrzekamy duchowieństwu bezwzględną uległość. Pod każdym innym względem wszakże zastrzegamy sobie najzupełniejszą swobodę i niezależność działania. Tej swobody i niezależności nie wyrzekniemy się za żadną cenę a groźby lub przeszkody również nie skłonią nas do ustępstwa. **Przedewszystkiem czuwać będziemy, aby nietylko katolicki, lecz także w równej mierze polski charakter naszych towarzystw tak, jak dotąd, wyraźnie był zastrzeżony. Towarzystwa nasze mają pozostać po wszystkie czasy katolicko-polskiemi.**

III. Uznajemy, że duchowieństwu świeckiemu i Ojcom Franciszkanom należą się rządy w kościele. Oświadczamy, że w kościele i w sprawach **czysto-kościelnych** najzupełniej będziemy duchowieństwu ulegali i w ogóle pragniemy z duchowieństwem żyć w zgodzie. Ponieważ z powodu składek zbieranych przed kościołami na „Swiętojózafacie“ powstały różne nieporozumienia i walki, przeto postanawiamy w przyszłości składek na cel powyższy przed kościołami nie zbierać. Natomiast będziemy agitowali, aby Rodacy ustanowione przez ks. dr. Lissa „Swiętojózafacie“ w Bochum popierali w przekonaniu, że ta instytucya jest nam równie potrzebna, jak naszym Rodakom w Polsce Towarzystwa pomocy naukowej w Poznaniu, Chełmnie, Bytomiu i Raciborzu a zarazem wiedząc, że **dawać** pieniądze **własne** wolno nam każdemu.

IV. Postanawiamy gorliwie popierać wszystkie pisma katolicko-polskie, które bronią nas przed niewiarą, socyalizmem i germanizacyą a przedewszystkiem „Wiarusa Polskiego“ jako pismo wyłącznie dla nas założone i szczerze nam służące.

V. Wszystkich Rodaków prosimy gorąco, aby zaniechali kłótni i sporów. Nieporozumienia, jakie wynikły wśród nas, puśćmy w niepamięć, bo one nam tylko szkodę i wstyd przynoszą.

Bochum, 27 października 1895.

Karól Bzdęga, prezes Tow. św. Augustyna w Rotthausen. Jan Korpus, prezes Tow. św. Franciszka Seraf. w Riemke. Jan Neumann, w zastępstwie prezesa Tow. św. Jana Ew. w Hüllen. Michał Dratwiński, prezes Tow. św. Marcina w Kirchlinde. Wojciech Grzegorski, prezes Tow. św. Józefa w Altenbochum. Stanisław Obierski, prezes Tow. św. Wojciecha w Camen. Jan Waliński, prezes Tow. św. Barbary w Annen. Franciszek Kuźnicki. Wojciech Kycia, prezes Tow. św. Stanisława w Herne. Franciszek Radecki, prezes Tow. św. Jerzego w Alstaden. Marcin Kubiak, prezes Tow. św. Kazimierza w Baukau. Andrzej Zakrzewski, prezes Tow. św. Józefa w Essen. Jan Jaensch, prezes Tow. św. Józefa w Ewing. Wojciech Jasiniak, prezes Tow. „Jedność“ w Essen. Michał Jagielski, prezes Tow. św. Jana Chrzc. w Ueckendorf. Antoni Bartczak w zastęp. prezesa Tow. św. Jana w Barop. Józef Szulc, prezes Tow. św. Ignacego w Oberhausen. M. Mąkowski, prezes Tow. św. Jana Ew. w Witten. Roman Brodziński, prezes Tow. św. Andrzeja w Bochum. Wacław Dąbkiewicz w zastępstwie prezesa Tow. św. Szczepana w Habinghorst. Michał Pospiech, prezes Tow. św. Barbary w Gelsenkirchen. Jan Maćkowiak w zastęp. prezesa Tow. św. Wawrzyńca w Castrop. Apolinary Wojczyński, prezes Tow. św. Floryana, Gelsenkirchen. Jan Wawrzyniak, prezes Tow. św. Aloizego w Weitmar. Józef Stama w zastęp. prezesa Tow. św. Wacława w Linden. Jan Kaczmarek, prezes Tow. św. Barbary w Bochum. Stanisław Kocik w zastęp. prezesa Tow. św. Stanisława w Caternberg. Ludwik Tacka, w zastęp. prezesa Tow. św. Kazimierza w Lütgendortmund. Jan Borucki, prezes Tow. św. Wojciecha w Höntrop. Franciszek Antoniak, prezes Tow. św. Jana z Matty w Wetter.

W artykule pod napisem „Walka z gazetami polskiemi“

piszą w „Gazecie Olsztyńskiej“ co następuje:

„Dopóki walka ta toczy się tylko po gazetach, dopóki z gazetami polskimi walczy się tylko w pismach niemieckich w sposób godziwy lub niegodziwy, dopóty walka ta nie porusza tyle umysłów i uważaną po części być może jako zwyczajny spór narodowościowy. Walka ta wtedy ze sprawami katolickiemi nie ma nic wspólnego, ani sprawie katolickiej nie szkodzi, bo co się tyczy sprawy katolickiej, tak polscy jak niemieccy katolicy bronią jej jednakowo, przestrzegając przytem i broniąc swych interesów narodowościowych.

W ostatnim czasie przeniosła się jednakże walka z gazetami polskimi, zwłaszcza u nas i na Slązku, nawet do Kościoła, na ambonę. Przed kilku miesiącami dopiero doniesiono nam o świeżem wystąpieniu przeciw naszej „Gazecie Olsztyńskiej“ przy okazyi odpustu w pewnem miasteczku na Mazurach. Na Slązku zaś obecnie z powodu odbywających się tam wyborów w kilku kościołach wystąpili duchowni z ambon nawet przeciw tak zasłużonej gazecie ludowej, jaką jest „Katolik“. Gazety szczerze katolickie, jakiemi są „Gazeta Opolska“ i „Nowiny Raciborskie“, ten sam los spotkał. Pisma te z ambon nazwane zostały rewolucyjnemi tylko za to, że przy wyborach popierały kandydatów takich, którzy po polsku umieją.

Ta najnowsza walka z gazetami polskiemi jest o tyle gorszą od innych, że ludzi ani gazet polskich nie odstraszy od bronienia swych praw i narodowości, a sprawie katolickiej wielce szkodzić może. Występowanie przeciw gazetom polskim z ambon mogłoby być dopiero wtenczas usprawiedliwione, gdyby pisma te głosiły jakieś błędne nauki lub zdania sprzeciwiające się zasadom Kościoła katolickiego. Zwalczać zaś gazety polskie z ambon za to, że narodowości polskiej bronią, jest ani nie na miejscu, ani z duchem Kościoła katolickiego wcale się niezgadzające, bo Kościół nigdy na szkodę lub korzyść żadnej narodowości nie

pracował, a najmniej jest to rzeczą sług jego. Jeżeli się to zaś gdzie dzieje, to dzieje się właśnie tak, jak być nie powinno pod żadnym warunkiem. Lud też nasz powinien wiedzieć, co o tem sądzić, aby w danym razie gazety polskiej z ręki wytrącić sobie nie dał.

Występowanie przeciw gazetom polskim jest polityką i to polityką godzącą w narodowość polską, a pracującą na korzyść narodowości niemieckiej. Łatwo zatem odróżnić sprawy religijne, sprawy Kościoła katolickiego, których pierwszym stróżem jest kapłan, od spraw i interesów narodowości polskiej, które należą pod straż całego ludu polskiego.

Szanując więc bezwarunkowo wszystkich duchownych katolickich jako sługi Boże i szafarzy zbawienia w Kościele katolickim, w polityce iść możemy i powinniśmy drogą tą, która ma na celu obronę naszej narodowości. Gazety polskie więc, które przeciw wierze św. i moralności nie występują, a obronę naszej narodowości i języka mają na celu, wolno dla tego, a nawet obowiązkiem jest czytać i popierać nawet wtenczas, gdyby gdzie słowo, choćby nawet z ambony, paść miało przeciw nim.“

Wielkie zwycięztwo.

W zeszły czwartek przy wyborach na posła do parlamentu niemieckiego w okręgu wyborczym pszczyńsko-rybnickim lud polski, bracia nasi z tego okręgu, odnieśli wielkie zwycięztwo: przeprowadzili na posła swego, rodaka z krwi i kości, adwokata **Radwańskiego** z Pszczyny. Walczyli przeciw jednemu z przywódzców centrum, bar. Heune. Z centrum szli ręka w rękę koserwatyści. Agitacya była zacięta. Przeciwnicy p. Radwańskiego robili nadzwyczajne wysiłki. Wszystko napróżno. Lud polski tak jak podczas walki kulturnej stanął zwartym szeregiem w obronie Kościoła katolickiego i praw jego, tak i dziś, nie zapominając o tem, również zwartym szeregiem stanął w obronie praw języka ojczystego i mimo wielkich trudności, przeprowadził na posła p. Radwańskiego **większością 12 tysięcy głosów** przeciw pięciu tysiącom, które otrzymał bar. Huene.

Teraz chyba centrum przekona się, że z ludem tym, serdecznie i bez żadnej obłudy przywiązanym do wiary i mowy swych ojców, trzeba się liczyć. Przekona się, że jego uprawnionych życzeń nie można lekceważyć i pędzić go do urny wyborczej, aby w nagrodę za to nie bronić jego najświętszych pragnień i i praw jego przyrodzonych.

To już czwarta wymowna nauka. Po dwakroć bowiem, wbrew woli centrum, wybrano majora Szmulę, tj. do sejmu i parlamentu, dalej gospodarza Strzodę do parlamentu i teraz adwokata Radwańskiego do parlamentu. Maluczko a będzie tego więcej. Raz obudzony lud, który odznacza się wytrwałością i energią, będzie szukał obrońców dla siebie pomiędzy braćmi swymi, którzy potrzeby jego znają i mową ojczystą do niego przemawiają.

Z całej też duszy wołamy: „Cześć rodakom naszym na Górnym Śląsku“, którzy energicznie bronią praw sobie należnych, którzy chcą, aby mowa ojczysta ich polska była szanowaną, i wybierają na swych zastępców takich, którym ta sama sprawa tak samo jak i im na sercu leży.

Jeszcze raz cześć ludowi polskiemu Górnego Śląska!

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

† **Niedźwiedź.** W sobotę 26 go bm. umarł w Toruniu w klinice p. dr. Szumana po skończonej operacyi śp. ks. prob. Juliusz Woelki z Niedźwiedzia, powiat chełmiński. N. o. w p.

Lalkowy. Tutejszy mistrz rzeźnicki J. Chmielecki zastrzelił 21-go bm. kozła, który miał na szyi tabliczkę blaszaną z literami P. K. 1886. Ważył 104 funty.

Koronowo. Lekarz dr. Z., którego tu sprowadziła Spółka polakożercza, straciwszy majątek żony i narobiwszy długów, znikł. Był on tu czwartym lekarzem, a zawsze wystarczyło tu trzech. Polacy mają rodaka, dr. Szukalskiego.

Śliwice. Rejencya pozwoliła rodakowi naszemu, lekarzowi panu dr. Gierszewskiemu otworzyć urządzoną przezeń aptekę domową. Będzie to dla całej okolicy wielka wygoda.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Poznań. Ks. dziekana Bukowieckiego we Wągrówcu zamianował ks. Arcypasterz radzcą duchownym.

Znowu kawał ziemi polskiej przeszedł w ręce niemieckie, gdyż spadkobiercy po radzcy ziemstwa poznańskiego p. Dembińskim sprzedali majątek swój Marzenin w pow. witkowskim za 184,000 marek panu Henning von der Osten.

Prawowitym spadkobiercą Kautza z Kobelnicy uznany został, jak donoszą pisma berlińskie, kelner Switalski z Berlina; otrzyma on 700 tysięcy marek. Wypłata nastąpi w lutym.

Inowrocław. Tutejsza inspekcya ruchu kolejowego ogłasza co następuje: 26 go bm. po południu o godzinie wpół do 6 tej rozerwał się przed dworcem w Pakości pociąg towarowy; tylna jego część wpadła na przednią, przyczem zostało uszkodzonych 14 wagonów. Z podróżnych nikt nie poniósł szwanku, również komunikacya nie została przerwaną.

* Ze Śląska czyli Starej Polski.

Bytom. W przedostatnią niedzielę rano znaleziono na torze kolejowym prowadzącym z Rudzkiej Kuźni do Orzegowa zabitego mężczyznę (robotnika ciesielskiego Antoniego Nosen z Bytomia). Dnia następnego został na tem samem miejscu napadnięty pewien chłopiec szkolny. Dwóch nieznajomych łazęgów zbliżyło się do niego, z których jeden rzucił chłopca na ziemię i trzymał mu usta, aby nie krzyczał, drugi zaś zabrał mu dwie marki z kieszeni, które chłopiec otrzymał od rodziców. Rabusie uciekli do bażanteryi w S. ombierkach. Dotąd ich nie wyśledzono.

Nysa. W poniedziałek 21 bm. odbyło się w Nysie uroczyste poświęcenie książęco-biskupiego konwiktu dla chłopców. Aktu tego dokonał z polecenia Jego Emin. ks. Kardynała Księcia-Biskupa Koppa Przewielebny ks. dziekan Pischel.

Bytom. Wedle „Beuth. Ztg“ cofnął morderca Sobczyk wniesiony przez siebie wniosek o rewizyę wyroku sądu przysięgłych, skazującego go na śmierć, wskutek czego wyrok stał się prawomocnym.

Wiadomości ze świata.

Berlin. W nadchodzącej sesyi parlamentarnej ma zostać przedłożony projekt, rozprzestrzeniający kompetencye sądów okręgowych i przydzielający tym sądom prawo rozstrzygania w sprawach, których przedmiot dochodzi do wysokości 600 marek.

Lipsk. Z powodu uroczystości otwarcia nowego gmachu sądu rzeszy odbyła się wspaniała uczta. Przy wejściu do sali uczestników zagrała kapela 107 pułku piechoty fanfarę. W czasie uczty wychylił cesarz Wilhelm puhar na zdrowie prezydenta sądu rzeszy Oehlschlägera i wyraził mu przy tej sposobności swoje najwyższe zadowolenie z powodu szczęśliwego wykończenia budowy gmachu. Również kanclerzowi księciu Hohenlohe i innym uczestnikom wyraził cesarz swoje podziękowanie. Po uczcie, która trwała pięć kwadransy, odbyło się zebranie towarzyskie w przyległej sali.

Zofia. Stosunki, wytworzone w skutek powodzi w południowej Bułgaryi, polepszyły

Pod knutem cara!

(Ciąg dalszy.)

Chłopczyna podniósł na mnie jasno-błękitne oczy, w twarz mi patrzył i, zdawało się, badał, czy ma dalej mówić, czy milczeć.

— Chodziłem ta wprawdzie — rzekł po chwili, — ale tatuś odebrali... mówili, że złe uczą...

— Czegoż cię uczyli?

Chłopiec zaśmiał się złośliwie, spoglądając po twarzach współ-towarzyszy.

— E.. e... e... proszę pana, albo to nauka?

— Przecie? — dopytywałem.

— Azbuki go ucyli proszę pana — odezwał się któryś ze śmiechem.

Wszyscy zawtórowali mu.

— I cóż więcej?

— E... e... nic... jeno azbukę i azbukę przez cały rok.

— A po polsku?

— Gdzieby zaś... ino po moskiewsku. — Ale, żem nic nie rozumiał, więc mię tatuś odebrali ze szkoły.

— A czegożeś się więcej nauczył oprócz azbuki? — dopytywałem.

— Albo ja wiem...

Chłopiec nie umiał sobie zdać sprawy, dłubał w palcach, zacinał się, po kolegach patrzył.

— Śpiewać, proszę pana, uczyli — odezwał się Józek.

— Polskich piosenek?

Chłopak zaśmiał się w garść nieśmiało.

— Gdzie ta... Było cosik tam o Bogu i o carze... czy ja to wiem.

— A więcej?

— Całą carską rodzinę umiem na pamięć...

Pośród chłopców śmiech powstał. Ten i ów poszturchiwał go z boku, lub figlarnym zezem spoglądał.

— O ten Franek, psiakość, uczony...

— On ta i z popem beczeć potrafi...

Chłopcy żartowali sobie dalej, a ja zamyśliłem się nad tą nauką moskiewską i nad jej skutkami.

Wtedy „myśl zbrodnicza“ w głowie mi błysnęła.

— Franek! A chciałbyś ty się uczyć? — spytałem.

— Juści! — odpowiedział wesoło — i Józek też.

Pogładziłem jasne głowy chłopaków.

— No, to dobrze... Ja znam takiego pana co cię uczyć będzie... przyjdź kiedy do mnie z matką lub ojcem.

Powiedziałem mu, gdzie mieszkam.

Franek pocałował mię w rękę zawstydzony nieco. Obok niego stał młodszy braciszek spoglądając to na Franka, to na mnie, dłubiąc w nosie, przestępując z nogi na nogę i palce naciągając po kolei.

— Pocałuj-że pana w rękę... — podszepnął mu Franek.

Józek wykonał polecenie brata. Rozstaliśmy się w najlepszej przyjaźni.

Minęło parę tygodni. Nastąpiła jesień — słotna, chmurna, mglista, ciemna. Z początku ów wieczór nad Wisłą często mi w pamięci stawał i jasne głowy chłopaków próżnujących nad wodą całymi dniami. Ale powoli świeższe wrażenia dawniejsze zatarły.

Pewnej niedzieli przyszła do mnie jakaś kobiecina.

— Co za jedna? — pytam posługaczki, która rano i wieczór pamiętała o mojej herbacie.

— Praczka.

— Praczka?... hm... cóż ja z nią zrobię? Powiedźcie moja kochana Janowa, że praczkę już mam, nie potrzebuję....

Janowa wyszła, lecz wróciła po chwili.

— Uparta kobieta, powiada, że się z panem chce widzieć. — Chce to chce, trudna rada.

Wychodzę tedy do niej.

Było to kobiecisko niestare jeszcze, ale spracowane, wychudzone, wybiedzone, żółte — ledwie się na nogach trzymało.

Tylkom się na progu ukazał, rzuciła mi się do rąk i całować poczęła.

— Mam już praczkę... mam; nie potrzebuję... dziękuję wam. Któż was przysłał?

Kobiecina wyglądała pomięszaną trochę i zawstydzoną.

W chwili kiedy się jej przypatrywałem, w fałdach sukni mignęła mi przed oczyma ręka dziecięcia.

— Proszę pana, to nie względem bielizny...

Uśmiechnęła się jakimś bolesnym uśmiechem, poruszyła się niespokojnie, odwróciła się nieco bokiem po za siebie i rzekła:

— Chodź-że Franek... To ten chłopak co mu pan przyjść kazał...

Franek chował się za spódnicę matczyną. Sprawiła mi przyjemność ta pamięć chłopca.

— No chodź-że, pokaż się! — zawołałem, — czegoż się masz chować.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

się nieco. Z Filipopola ustąpiła już woda, w okolicy tego miasta runęło kilka domów, przyczem zabite zostały trzy osoby. Straty są bardzo wielkie.

Wiedeń. Stan zdrowia byłego prezesa ministrów, hr. Taaffego, pogorszył się znacznie. Przyjął on już ostatnie Sakramenta św.

Tamsui. Po zdobyciu Takao (na Formozie) zajęli Japończycy także Tainanfu.

Rzym. Arcybiskup Paryża, Kardynał Richard, przybył do wiecznego miasta.

Cetynia. Z Skutari donoszą, że przyszło tam do krwawego zatargu pomiędzy Mahometanami a katolikami. Po obydwóch stronach jest kilku rannych i zabitych.

Z różnych stron.

Bochum. Ostrzegamy przed kasą chorych pod nazwą: „Allgemeine Versicherungskasse „Constantia“ zu Duisburg“, gdyż nie jest ona uznana przez władze.

Wattenscheid. Pewien robotnik cechy „Hannover“ kazał sobie ząb zaplombować, przyczem dentysta skaleczył mu dziąsło, wskutek czego nastąpiło zakażenie krwi a następnie śmierć.

Batenbrock. Na wiosnę zostanie prawdopodobnie w Boyer katolicki kościół pobudowany.

Bottrop. Gmina katolicka chciała pobudować dom chorych, ale naczelny prezes nie udzielił pozwolenia.

W Lublinie w czasie procesyi na około kościoła powstał wicher straszliwy, zerwał dach i rzucił go na ciżbę ludzi biorących udział w procesyi. Kilka osób utraciło życie większa liczba jest rannych.

Lipsk. Z powodu ogromnego natłoku na dworcu drezdeńskim załamało się 15 metrów długie ogrodzenie. W skutek tego został jeden chłopiec zabity a znaczna liczba osób mniej lub więcej poranionych.

Bruksela. W Alost zapadła się kamienica; z pod gruzów wydobyto dwóch zabitych i pięć ciężko rannych.

Zeltz. 27 bm. w południe o godzinie 2 najechany został przez maszynę nadeszłą z Gera wóz z końmi, prawdopodobnie wskutek spłoszenia się koni, które przerwały spuszczoną baryerę. Na wozie znajdowały się cztery osoby, z których jedna została zabitą, druga ciężko, trzecia lekko poranioną, czwarta zaś wyszła bez szwanku. Konie zostały na miejscu zabite.

Sąd rzeszy w Lipsku zawyrokował, że lokatorowi bez pozwolenia gospodarza kamienicy nie wolno przyjmować za pieniądze trzeciej osoby do swego pomieszkania. Jeżeli jednak lokator prosi o takie pozwolenie, a gospodarz nie chce się zgodzić na to, żeby lokator jego wydzierżawił jeden ze swych pokojów takiej osobie, która nie prowadzi niehonorowego rzemiosła, to lokatorowi przysługuje prawo wypowiedzieć gospodarzowi pomieszkanie, choćby nawet kontrakt był na kilka lat zawarty.

Fonograf przy pogrzebach. Amerykanie są niewyczerpani w dziwacznych pomysłach. Ponieważ pogrzeby za Atlantykiem są rzeczą bardzo drogą, za skromny trzeba zapłacić co najmniej 500 dolarów (750 rubli), zatem pewien Yankes wpadł na myśl zastąpienia pastora fonografem, któryby wygłaszał mowy pogrzebowe i odśpiewywał psalmy nad grobem. Pierwsza próba dokonana była przy pogrzebie zmarłej w muzeum Corney Island, 15-miesięcznej olbrzymki, Augusty Burc. „Niemowlę“ ważyło nie mniej niż 40 kilogramów. Przy złożeniu zwłok do grobu fonograf „odczytał“ kilka ustępów z biblii, potem odśpiewał kwartet Mozarta i kilka hymnów. Natłok ciekawych był tak wielki, że o mało co nie przytrafiło się kilka wypadków rozdeptania i uduszenia.

Z młodości Bismarcka. Dziennik szwedzki „Goeteb post“ pomieszcza wspomnienie pewnej, bardzo sędziwej damy szwedzkiej, zawierające prawdziwie nową anegdotę o żelaznym kanclerzu. „Przed 65 laty — opowiada staruszka, gdy byłam jeszcze młodziutką dziewczyną, musiałam na pewien czas udać się do Rzymu. Ruszyłam w drogę w towarzystwie pewnej starszej przyjaciółki matki i dwóch pokojowych dziewcząt, a zgóry było ułożene, iż się mam zatrzymać w Berlinie. Jedna z sióstr mego ojca poślubiła Niemca, a syn z tego małżeństwa, zwany u nas w domu „kuzynem Niemcem“, studyował właśnie w Berlinie. Ale mój ojciec, na parę dni przed naszym wyjazdem wysłał do niego list z prośbą, aby się mną uprzejmie zaopiekował. W Berlinie, zaraz po przybyciu, powitał mię ów kuzyn serdecznie. Był to dobrze wyrośnięty młodzieniec, z dużym wąsem, błyszczącymi oczyma. Z początku zdawał mi się obcym, a jednak niebawem przywykłam do niego. Przez trzy dni towarzyszył mi wiernie wszędzie. Nie umiał ani słowa po szwedzku, ale władał elegancko francuzczyzną. Nigdy do owej chwili nie miałam tak miłego towarzystwa, byłam też dumną z mego kuzyna niemieckiego. Zaprędko nadeszła godzina dalszej podróży.

— „Kuzynko! — przemówił, gdym miała ruszać — mam jeszcze słówko do nadmienienia! Oto... jakby to powiedzieć... ja nie jestem wcale pani kuzynem! Przyjaciel mój, kuzyn pani, ten prawdziwy, zajęty jest tak bardzo egzaminami, że prosił mnie, abym zamiast niego spełnił życzenie ojca pani.... Jestem Otto von Bismarck!...“ Spojrzałam nań zdumiona — powóz ruszył — i awanturka się skończyła. Dużo, dużo lat upłynęło, nieznany Bismarck został ministrem, kanclerzem, księciem — igrał koronami. W roku 1880 już stara przybyłam do Berlina i napisałam słów parę na mej karcie wizytowej do księcia. W godzinę otrzymałam zaproszenie do pałacu kanclerskiego, a niebawem wdaliśmy się w żywą rozmowę. Między innemi rzekł do mnie: „Pani zawdzięczam, iż tak dobrze zwiedziłem wówczas Muzea berlińskie. Od owego czasu już mi się to nie udało.“

Swoim własnym dziadkiem jest jeden z mieszkańców miasta Titusville w Pensylwanii niejaki Wilhelm Harman. Ożenił się on z wdową, która miała dorosłą córkę. W córce tej zakochał się jego ojciec i ożenił się z nią. W ten sposób ojciec Wilhelma był zarazem jego zięciem, a jego pasierbica jego macochą. Żona jego powiła syna, który był równocześnie jego wujem, a jego ojca szwagrem, bo był przecież przyrodnim bratem jego macochy. Macocha jego również powiła syna. Syn ów był przeto bratem Wilhelma, a zarazem jego wnukiem, gdyż był synem jego pasierbicy. Żona Wilhelma była babką tego syna, gdyż jest matką jego matki, a Wilhelm był równocześnie mężem swojej żony i jej wnukiem, bo był przecież synem jej zięcia i bratem jej wnuka, a że mąż babki jakiejś osoby jest tej osoby dziadkiem, przeto Wilhelm jest własnym swoim dziadkiem.

Ostatnie wiadomości.

Berlin. Przyaresztowano tu całą bandę fałszerzy pieniędzy, która u niejakiegoś Kramera całkowitą posiadała pracownię.

Rzym. W kołach watykańskich utrzymuje się zdanie, że Crispi knuje nowe nieprzyjazne zamiary przeciw Stolicy św.

Zofia. Książę Ferdynand w przejeździe przez Filipopol, zwiedził zalane części miasta i pozostawił prefektowi na rzecz dotkniętych powodzią 10.000 franków. Ludność, po większej części mahometańska witała księcia bardzo serdecznie.

Wiec dla Polaków Berlina

i okolicy w celu godnego obchodu i wspomnienia setnej rocznicy ostatniego rozbioru Polski odbędzie się w niedzielę, dnia 3 listopada rb., punktualnie o godz. $1^1/_2$ po południu na sali Buggenhagen'a przy Moritzplatz. (I piętro.)

Program obchodu i wieca. 1. Rano w dniu wieca o godzinie 8 msza św. z kazaniem polskiem w kościele OO. Dominikanów w Moabicie, Thurmstrasse. 2. O godz. $10^1/_2$ Msza św. i kazanie w kościele św. Piusa, Palisadenstr. 3. Po południu na wiecu: 1) Zagajenie wieca. 2) Spiew chórowy. (Występ śpiewaków polskich w Berlinie). 3) Odczyt o upadku politycznym Polski. 4) Spiew. 5) Deklamacya. 6) Zamknięcie wieca.

O jak najliczniejszy udział w nabożeństwie jako i w wiecu uprasza Komitet.

Doniesienie kościelne.

1) W czwartek post Wszystkich Swiętych. 2) W piątek uroczystość Wszystkich Swiętych, nabożeństwo Różańcowe o godz. 4 po poł. w Mülheim nad Renem. To nabożeństwo będzie odprawione za dusze zmarłych z wymiankami, które w zakrystyi o godz. 3-ciej po południu przyjmować będę z podaniem imion i nazwisk pojedyńczych rodzin. Takie wymianki będą w Kolonii na niedzielnem nabożeństwie, które o godz. 2 po połud. w zakrystyi będę przyjmować.

W XXII niedz. po Swiątkach dnia 3-go listopada o godz $3^1/_2$ po połud. nabożeństwo w Kolonii ku uczczeniu Najsł. Serca Jezusa jako w I niedzielę miesiąca.

Ks. Leichert.

Kontrole jesienne.

Dla Dortmundu.

Punkt zborny: podwórze komendy obwodowej, Balkenstr. 40.

2 listopada o godz. 9 przed poł.: dla piechoty prowincyonalnej z r. 1888, których nazwiska zaczynają się przez A do L. i piechoty prow. z r. 1883, którzy przed 1 października wstąpili.

2 listopada o godz. 10 przed poł.: Piech. prow. z r. 1888 od M. do Z.

4 listopada o g. 9 przed poł.: Piechota prow. z r. 1889 od A. do L.

4 listopada o g. 10 przed poł.: Piech. prow. z r. 1889 od M. do Z.

5 listopada o godz. 9 przed poł.: Piech. prow. z r. 1890 od A. do L.

5 listopada o godz. 10 przed poł.: Piech. prow. z r. 1890 od M. do Z.

6 listopada o godz. 9 przed poł.: Piech. prow. z r. 1891 od A. do L.

6 listopada o godz. 10 przed poł.: Piech. prow. z r. 1891 od M. do Z.

7 listopada o godz. 9 przed poł.: Piech. prow. z r. 1892 od A. do L.

7 listopada o godz. 10 przed poł.: Piech. prow. z r. 1892 od M. do Z.

Dla gmin Aplerbeck, Schüren, Berghofen w obwodzie Aplerbeck.

Punkt zborny: Łąka gościnnego Möllera odnośnie sala tegoż w Aplerbeck.

2 listopada o g. $9^1/_4$ przed poł.: Dla piechoty prow. z lat 1888 do 1895.

2 listopada o godz. $10^1/_4$ przed poł.: Dla gwardyi i broni spec. z lat 1888 do 1895, wszystkich supperrewidendów i tych z r. 1883, którzy przed 1 października 1883 r. wstąpili.

Dla gminy Hörde.

Punkt zborny: Plac około szkoły ewangielickiej w Hörde.

2 listopada o godz. 9 przed poł.: Dla piechoty prow. z lat 1888 do 1895 od A. do L.

2 listopada o godz. 10 przed poł.: Dla piech. prow. z lat 1888 do 1895 od M. do Z.

4 listopada o godz. 10 przed poł.: Dla gwardyi i broni spec. z lat 1888 do 1895, wszystkich superrewidendów i tych z r. 1883, którzy przed 1 października r. 1883 wstąpili.

Dla gmin: Börnig, Behvinghausen, Giesenberg-Sodingen, Bövinghausen i Holthausen z obwodu Castrop.

Punkt zborny: Przed szkołą kat. w Holthausen.

4 listopada o godz. $10^1/_2$ przed poł.: Dla wszelkiej broni z lat 1888 do 1895, wszystkich superrewidendów i tych z r. 1883, którzy przed 1 paźdz. wstąpili.

Posady i prace.

Dziewczę w naukę do handlu tow. krótkich. Koch, Bochum, Rottstr.

Służąca. W. Lücker, Oberhausen.

2 stolarze. H. Knümann, Borbeck.

15 robotników. Conze i Colsmann, Nierendorf p. Langenberg Rhld.

Młynarz. Altenbergs-Mühle, Altenessen.

Chłopiec do posyłek. Gelsenkirchen, Herrmannstr. 10.

Szewc. H. Schenk, Ueckendorf, Friedrichstr. 14.

2 dziewczęta w naukę handlu kol. i łokciow. Schoenenberg, Braubauerschaft-Schalke, Bahnhofstr. 55/57.

Mularze. H. Ochs, Dortmund.

Kwit do zapisania „Wiar. Pol.“ na poczcie

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt ein Exemplar der Zeitung „**Wiarus Polski**“ aus Bochum (Zeitungspreisliste Lit. T. Nr. 106.) für November und Dezember 1895 und zahle an Abonnement und Bestellgeld 1,20 Mk.

Podpis i dokładny adres zamawiającego.

Obige 1 Mk. 20 Pfg. erhalten zu haben, bescheinigt.

_______________ d. _______________ 1895.

Prosimy zbadać nasze okna wystawne!

Bracia Alsberg, Wattenscheid

Telefonu nr. 143.

Najtańszy dom towarowy miasta Wattenscheid.

34 interesów.

Dom zakupna w Kolonii.

Własny centralny dom zakupna dla 34 interesów.

Najlepsze i najpiękniejsze towary konfekcyjne dla kobiet i materye na suknie ubiory, spodnie, żakiety i ubrania dla chłopców, paletoty, szuwałówki i płaszcze pelerynowe **w bardzo wielkim wyborze.**

Tak zadziwiająco wielkim wyborem nie może się nikt inny zaszczycić.

Towary wełnianne, towary kożuchowe, parasole, nasypy, spodniki, koszule, artykuły do pościeli, piora, towary białe po znanych tanich cenach.

Naszej nadzwyczajnej taniości nie zdolen nikt dorównać.

Największej rozpowszechniona i najzdolniejsza firma.

Towarzystwo świętego Józefa w Ostenfeld

podaje do wiadomości swym członkom i wszystkim Rodakom z całej okolicy, oraz wszystkim Towarzystwom, które odebrały listowne zaproszenia i tym, które ich nie odebrały dla braku adresów, iż nasza **uroczystość poświęcenia chorągwi odbędzie się 17-go listopada br.** Program uroczystości: Po południu o godzinie 3-ciej minut 45 pochód z sali posiedzeń do kościoła. Po ukończonem nabożeństwie powrót na salę posiedzeń u pana Trelikampfa. Tam odbędzie się zabawa połączona z koncertem, mowami, śpiewem i deklamacyami. Przytem będzie polska muzyka przygrywać. O godzinie 8-mej rozpocznie się teatr pod tytułem: „Werbel domowy“ i „Z chłopa król“. Członkowie tow. płacą wstępnego 30 fen., a nieczłonkowie przed czasem 50 fen., a przy kasie 75 fen. Członkowie. którzy z miesięczną wpłatą zalegli dłużej jak 3 miesiące, płacą jak nieczłonkowie. Ufamy, iż szanowne Towarzystwa raczą nas swą obecnością zaszczycić z chorągwiami i pałaszami **Zarząd.**

Towarzystwo św. Floryana w Gelsenkirchen

uwiadamia swych członków, iż w niedzielę dnia 3-go listopada br. odbędzie się miesięczne posiedzenie o godzinie 4-tej po południu na sali zwykłych posiedzoń. O liczny udział w zebraniu uprasza się członków, gdyż są ważne sprawy do załatwienia **Zarząd.**

Towarzystwo św. Jana Ewangielisty w Hüllen

podaje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 3-go listopada o godzinie 4-tej po południu odbędzie się **miesięczne walne zebranie.** Zarazem podaje się szanownym członkom de wiadomości, iż przewodniczący swój urząd złożył, więc na zebraniu nastąpi obór nowego przewodniczącego. Z tej przyczyny prosimy o jak najliczniejszy udział w zebraniu **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Marcina w Kirchlinde

daje do wiadomości, iż dnia 31-go października to jest w czwartek ostatniego października po południu i taksamo w uroczystość Wszystkich Świętych będzie tu słuchał O. Andrzej spowiedzi św., więc proszę członków, ażeby się jak najliczniej stawili do spowiedzi św. Towarzystwo przystępuje na drugiej Mszy św. do wspólnej Komunii św., dla tego oznajmiam członkom Towarzystwa św. Marcina w Kirchlinde, tak samo członkom Tow. św. Piotra i Pawła w Marten i Rodakom w Marten i proszę, ażeby się też przyłączyli do nas. Nabożeństwo się odprawi dla Polaków w Kirchlinde w uroczystość Wszystkich Świętych o godzinie pierwszej po południu, dla tego, iż po połndniu pójdzie procesya na cmentarz, więc później nie ma sposobności do nabożeństwa. Po uroczystości odbędzie się posiedzenie o 6-tej godzinie. Proszę członków, żeby się jak najliczniej zgromadzili do spowiedzi św. na nabożeństwo i taksamo na posiedzenie. Michał Dratwiński, prezes.

Towarzystwo św. Szczepana w Habinghorst.

W niedzielę dnia 3-go listopada odbędzie się **walne zebranie** Towarzystwa św. Szczepana w Habinghorst na sali pani Wessels, na które to posiedzenie o godzinie 4-tej po południu wszystkich członków dla ważnych spraw uprzejmie zaprasza **Zarząd.**

Towarzystwo świętego Kazimierza w Hanowerze

podaje swym członkom do wiadomości, iż w przyszłą niedzielę dnia 3 listopada o godzinie 3-ciej po południu odbędzie się

roczne walne zebranie,

na którem będzie sprawozdanie z stanu kasy i z czynności towarzystwa z ubiegłego roku, oraz obór zarządu na rok 1896. Zarazem nadmieniamy, iż członkowie, którzy zalegają z składkami miesięcznemi dłużej jak trzy miesiące, nie mają prawa do głosowania. O jak najliczniejszy udział uprasza **Zarząd.**

Chłopiec,
syn porządnych rodziców mający chęć wyuczyć się **szewstwa,** znajdzie miejsce natychmiast u
A. Beszczyńskiego,
w **Gelsenkirchen,**
Weidenstr. nr. 9.

Wesoły Spiewak,
zawierający najulubieńsze pieśni narodowe. arye, dumki, mazury, kujawiaki, krakowiaki, pieśni miłosne, towarzyskie itd. Cena 30 f. z przesyłką 35 fen.
Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Teraz mieszkam u gościnnego Winfort'a przy rynku na drugiem piętrze.
Polska akuszerka
Marya Lürmann.

15—20 robotników
do szachtowania ziemi przyjmie
M. Wawrzynowski,
szachtmistrz w **Wattenscheid.**
Zatrudnienie stałe. Można się zgłosić w pomieszkaniu Vödestr 39a, albo na kopalni „Holland“ szyb III.

Lehmkule p. Bottrop.
Mieszkania do wydzierzawienia.
Moi ziomkowie mogą za mojem pośrednictwem wydzierzawić piękne pomieszkania z rolą i bez roli w cenie od 16 do 9 marek miesięcznie. Za pośrednictwo nie płaci się.
Antoni Hycek,
Lehmkule 7/12.

Bochumski
skład mebli
Józef Mayer
Bochum,
Kaiserstr. 28.
Mówi się po polsku!

Kto się chce ożenić lub wogóle ma potrzebę, niech nie zapomni zwiedzić mojego znacznie powiększonego **składu mebli,** gdyż mam tylko rzetelny towar, a sprzedaję tak tanio, jak nikt inny.
Wielki wybór szaf do ubiorów, do bielizny, za szkłem, stołów, krzeseł, zwierciadeł, kanap, komód, powieszadeł, materacy. różnych gatunków piecy, maszyn do gotowania, emaliowanych kuchnisk, sprzęty kuchenne,
gotowe posłania.

Za inseraty i reklamy redakcya wobec publiczności nie odpowiada.

Ustrojone kapelusze dla dzieci
od 60 fen począwszy do najpiękniejszych.
Ustrojone kapelusze dla kobiet
od 1,50 mr. do najwięcej eleganckich.
Jedwabne kapoty-kapelusze
od 1,50 mr. do najwykwintniejszych.
Ceny znane ze swej taniości.
Największy wybór w miejscu.
Firma:
Marie Küppers Nachf.
Właściciel: Maks Gabali
Bochum.
19. Hochstr. 19.
Stare kapelusze przerabia się podług nowych wzorów elegancko i tanio.
19. Hochstr. 19.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.
Dodatek („Nauka Katolicka“).